

KRZYŻ CHRYSZTUSOWY W NAS - 17.09.2016 - Marian

Trudne zadanie przed nami ludźmi - dobiec do mety będąc nieskażonym przez świat, dobiec do mety w Chrystusie Jezusie.

1List do Koryntian 1,18:

„Albowiem mowa o krzyżu jest głupstwem dla tych, którzy giną, natomiast dla nas, którzy dostępujemy zbawienia, jest mocą Bożą.”

Skoro apostoł naucza Kościół tej prawdy, to znaczy, że taka jest prawda, że krzyż jest mocą Bożą działającą w tych, którzy nie mają zginąć, ale mają dotrzeć do wieczności z Bogiem. Będziemy chcieli dzisiaj mówić o tym krzyżu. Niech Bóg poprowadzi nas, abyśmy mogli sięgnąć w tą kosztowność ofiary Bożego Syna Jezusa Chrystusa na tym krzyżu i abyśmy mogli jeszcze lepiej doświadczyć tego co to znaczy nieść swój krzyż, idąc za Nim.

Również w 1Liście do Koryntian 2,13-16 czytamy:

„Głosimy to nie w uczonych słowach ludzkiej mądrości, lecz w słowach, których naucza Duch, przykładając do duchowych rzeczy duchową miarę. Ale człowiek zmysłowy nie przyjmuje tych rzeczy, które są z Ducha Bożego, bo są dlań głupstwem, i nie może ich poznać, gdyż należy je duchowo rozsądzać. Człowiek zaś duchowy rozsądza wszystko, sam zaś nie podlega niczyjemu osądowi. Bo któż poznał myśl Pana? Któż może go pouczać? Ale my jesteśmy myśli Chrystusowej.”

A więc musimy odnaleźć moc tego krzyża w duchowych wymiarach, które sprawią naszą gruntowną przemianę, gruntowna przemianę. Wiecie, na ziemi wielu ludzi zostało ukrzyżowanych, ale tylko ten Jeden ukrzyżowany na tym krzyżu ma dla nas znaczenie, bo On został ukrzyżowany z powodu naszych grzechów, nie z powodu swoich. A więc nasze oczy kierujemy na tego Jednego, nie na wszystkich ukrzyżowanych na ziemi, ale na tego Jednego ukrzyżowanego z powodu ciebie i mnie, aby odnaleźć to główne przesłanie, które ma pomóc tobie i mnie żyć każdego dnia, ale już nie według starego człowieczeństwa.

Gdybyśmy dzisiaj mieli być tam, w tym miejscu gdzie Jezus Chrystus był ofiarowany za mnie i za ciebie, stalibyśmy tam i widzielibyśmy jak to się dzieje. Widzielibyśmy ten wbity w ziemię krzyż, na którym jest On z powodu ciebie i mnie. Mielibyśmy ogromne poczucie niesprawiedliwości, bo to my powinniśmy tam umrzeć, a nie On. Mielibyśmy głębokie poczucie, że to my jesteśmy winni, a On cierpi. I to jest to duchowe wkroczenie w nas nauki o krzyżu, kiedy w nas wchodzi nauka o krzyżu, kiedy ten krzyż zostaje wbity w moje, twoje, stare życie. Jesteśmy jak zeschła ziemia, bezpłodna, martwa. I w to miejsce zostaje wbity krzyż, w tą skorupę naszej cielesności duchowo zostaje wbity krzyż. Jeśli on zostaje wbity w ciebie, we mnie, wtedy my doznajemy, że w nas zaczyna się śmierć. To krzyż niesie śmierć; nam śmierć, naszą śmierć. Wiecie, że wielu ludzi próbuje fizycznie nosić krzyże, to nic nie da. Krzyż musi wejść do środka nas, musi wejść w nasze serce, w nasz umysł, w nasz codzienny wybór. W nasze codzienne decyzje musi zostać wbity krzyż, na którym jest Jezus Chrystus. Jeśli tak będzie, to ty będziesz martwy codziennie dla świata, dla grzechu i dla siebie samego. Ty będziesz martwa codziennie dla świata, dla grzechu i dla samej siebie. Ten krzyż musi być w nas. Dopóki on stoi tam na zewnątrz, w tej ziemi obok Jerozolimy, na Golgocie, dopóty ty możesz żyć swoim starym życiem. Ale gdy on stanie w tobie, w tobie jako ziemi, wtedy ty już nie umiesz żyć starym życiem. Masz świadectwo, które przenika cię do głębi. Ten krzyż przenika do serca, do sumienia, do ducha naszego. Musimy mieć głębokie poczucie, według ludzkiej oceny, że to jest niesprawiedliwe. Jeśli tego nie mamy według ludzkiego patrzenia, to krzyża nie ma w

środku. Jeśli uważamy: "Fajnie, że Jezus umarł, to ja teraz mogę być chrześcijaninem, chrześcijanką, bardzo mi przyjemnie jest", to nie jesteś jeszcze świadomym krzyża chrześcijaninem, ani chrześcijanką.

Sprawa zaczyna się od rozliczenia naszego starego życia. Tam właśnie na krzyżu Jezus umierał za mnie i za ciebie. Tam sprawa naszego starego życia została włożona w Niego, abyśmy mogli obumrzeć naszemu życiu. A więc ten krzyż musi wbić się w tą skorupę naszej cielesności, naszej ziemskości, naszych ziemskich pragnień, ziemskich dążeń. Tak jak śmierć przenika człowieka i człowiek umiera, tak krzyż musi wnikając w nas, powodować w nas śmierć starych pragnień, starych marzeń, starych dążeń. Wszystko co stare musi umierać.

Rozumiesz, kiedy uwierzyłeś, uwierzyłaś, zacząłeś doznawać cierpienia. Jeszcze nie własnej śmierci, ale zacząłeś, zaczęłaś doznawać, że ktoś zadaje ci ból, ktoś zadaje ci rany z powodu tego, że uwierzyłeś, uwierzyłaś. Może myślałeś, myślałaś, że ludzie będą szczęśliwi z tego powodu, że jesteś teraz wierzącym, czy wierzącą. Ale okazało się, że wcale tak się nie stało. Zaczęli ranić cię, zaczęli oskarżać cię o zdradę wiary ojców, zaczęli oskarżać cię o to, że nie miłujesz ich, że zostawiasz ich, zaczęli zadawać ci rany. Te rany są bardzo potrzebne. Przez te rany łączymy się z Chrystusem. Nie połączymy się z Krzewem winnym, jeśli nie będzie ran. A więc rany nie są przekleństwem. Rany są raczej Bożym obdarzeniem dla mnie i dla ciebie, żebyśmy i my otworzyli się dla Chrystusa. A więc cierpienia, które spadają na mnie czy na ciebie z powodu Chrystusa, okazują się dla nas drogocenne. Drogocenne jest to, że najbliżsi teraz już z powodu Chrystusa mogą nazywać nas w jakiś brzydki sposób, raniąc nasze serce. I kiedy myślimy sobie: „To jesteście gotowi zaufać obcym ludziom, których w ogóle nie znacie, a nie jesteście gotowi zaufać mi, chociaż jestem waszym ojcem, matką, bratem, siostrą, dzieckiem? Ufacie komuś obcemu?” I twoje serce jest ranione i te rany otwierają cię na Chrystusa coraz więcej i więcej. Jesteś coraz głębiej zespolony z Nim, coraz więcej doświadczasz jak bardzo potrzebujesz śmierci, śmierci w Nim.

A więc Jezus jest raniony przed krzyżem, jest bity już przed krzyżem. Te rany otwierają się w Nim już przed krzyżem. I w nas też przed krzyżem rany otwierają się. Coraz głębiej jesteśmy ze sobą spojeni, w bólu i świadomości, że ta śmierć jest koniecznością. Jego i moja śmierć jest koniecznością, żebym mógł opuścić ten zły świat z grzechem, bezprawiem, złośliwością, ze wszystkim. Coraz bardziej złączeni w tym - świat uderzał w Jezusa, teraz uderza we mnie z powodu Niego. Łączymy się coraz bliżej. Moja i twoja droga do krzyża rozpoczęła się od chwili kiedy uwierzyliśmy, nasza droga do krzyża, do własnej śmierci, przyjęcia tej śmierci z całkowitą świadomością, że to jest konieczne. A więc te rany przed ukrzyżowaniem zaczęły nas łączyć. Jezus stawał się nam coraz bliższy. Nasza skorupa została przebita. W naszą skorupę wkroczył krzyż, wbił się głęboko do serca, do sumienia, do myślenia. Wbił się krzyż, świadomość śmierci krzyża zaczęła tak nas przenikać, że nic jeszcze nie przenikało nas tak jak świadomość krzyża, świadomość potrzeby śmierci dla siebie, dla tego kim jestem bez krzyża, dla tego jak jeszcze potrafię reagować w zły sposób na to czy na tamto.

Wiem, że nie wystarczyło tylko to, że uwierzyłem i zadano mi cierpienia z tego powodu. Coraz bardziej miałem świadomość, że ja potrzebuję śmierci, by umrzeć już dla tych rzeczy. Dlaczego umrzeć? Dlatego, żeby już nie można mnie było zranić. Wiecie, my jako starzy ludzie jesteśmy bardzo czuli na ból, na to co ktoś o nas myśli, na to w jaki sposób nas traktują i to jest bardzo trudny przeciwnik do pokonania. Dlatego ta śmierć, żeby już więcej o tym nie myśleć.

Wiecie, dopóki Jezus był raniony przed krzyżem, odczuwał ból. Ale kiedy wbito mu włócznię w bok po śmierci, już nie czuł bólu. A więc kiedy jestem umarły w Chrystusie na krzyżu, to już mnie nie boli. Tak ważna jest śmierć. Bolało mnie kiedy najbliżsi ludzie stawali przeciwko mnie, bolało mnie i smuciło to, i Bóg słyszał moje westchnienia do Niego. Ale to nie ratowało mnie od tego kim jestem. Jezus mówi:

"Jeśli nie znienawidzisz..." i tak idzie po kolei, aż dochodzi do ciebie - "dopóki nie znienawidzisz samego, samej siebie, nie możesz być Moim uczniem".

Rozumiecie, chrześcijaństwo rozpoczyna się kiedy uwierzyłem, ale zwycięskie chrześcijaństwo zaczyna się kiedy umarłem. Do momentu śmierci jeszcze świat i ja nie jesteśmy rozerwani, jeszcze świat ma sporo swojego miejsca we mnie. Uwierzyłem, zacząłem iść za Jezusem Chrystusem, ale moje rozstanie ze światem jeszcze się nie rozegrało w pełnym akcie zerwania przez śmierć. A więc Duch Święty prowadzi do krzyża, do śmierci.

Otwórzmy na chwilę Ewangelię Jana 19,16-18:

„Wtedy to wydał go im na śmierć krzyżową. Wzięli więc Jezusa i odprowadzili go.”

Wtedy to wydał go im na śmierć krzyżową. Wzięli więc Jezusa i odprowadzili go.

„A On dźwigając krzyż swój, szedł na miejsce, zwane Trupią Czaszką, co po hebrajsku zwie się Golgota, gdzie go ukrzyżowali, a z nim innych dwóch, z jednej i z drugiej strony, a pośrodku Jezusa.”

Widzicie, jeśli ten krzyż nie wbije się głęboko w całe nasze jestestwo, my nie mamy świadomości tego co tam się stało. To jest dla nas obraz daleki od naszego codziennego życia. Ale kiedy to duchowo, w mocy tego wykonania wejdzie w nas, przebije powłokę naszej cielesności, przebije powłokę naszego zamknięcia, naszego cielesnego grobu, przebije te wszystkie kamienne przeszkody i wbije się w twoje, moje sumienie, wtedy rozpoczyna się moc krzyża, wtedy rozpoczyna się dzieło krzyża w nas. Wtedy nie chodzę i nie myślę: "O, ten mi coś zrobił, tamta coś mi zrobiła, dlaczego oni mnie tak traktują, przecież powinni mnie inaczej traktować, dlaczego oni w ten sposób do mnie podchodzą, a dlaczego nie podchodzą w ten sposób?" Tak chodzi człowiek, który jeszcze nie zna mocy krzyża niszczącego stare człowieczeństwo. To musi zniszczyć nas. Krzyż jest po to by zniszczyć nas, żeby już nas nie bolało, gdy ludzie nas za nic mają. Nie musimy szukać tego, żeby ludzie mieli nas za nic. Ale jeśli będziemy szli z mocą krzyża działającego w nas, to już nie będzie nas to bolało. Umarłego możesz położyć na środku drogi i nie boi się, już go nie boli.

I po to jest ten krzyż, żeby diabeł nie mógł przez to krzywdzić nas jeszcze, żeby nie mógł uderzać w nas tak jak uderzał wcześniej, kiedy bolało nas to, kiedy chodziliśmy, zwieszaliśmy głowę i myśleliśmy: "Za co? Dlaczego? Co myśmy takiego złego komu zrobili?" Jezus powiedział: "Skoro mi zadawali cierpienia, i wam będą zadawać."

A więc chrześcijaństwo rozpoczyna się od wiary, ale zwycięskie chrześcijaństwo rozpoczyna się od śmierci. Tam na krzyżu odniesione jest zwycięstwo nad wrogiem. Zwycięstwo nad diabłem jest odniesione na krzyżu, gdzie umieramy dla jego władzy. Tak on jeszcze może próbować, kombinować, widzisz jeszcze w człowieku zamieszanie, widzisz, że jeszcze mieszają się pojęcia, jeszcze nie ma prawidłowych wyborów. Człowiek potrafi w jednej chwili śpiewać Bogu, a w drugiej brnąć w jakiś głupi grzech. Potrafi te dwie rzeczy spotkać ze sobą i nie czuje się wcale źle. Nie ma krzyża. Powłoka, skorupa starej cielesnej natury jest nieprzebita przez krzyż. Człowiek jest wierzący, tak jak wielu wierzących chodziło za Jezusem. Ale kiedy On postawił krzyż, który miał przebić ich powłokę, kiedy powiedział: "Kto nie będzie się karmił moim ciałem i krwią, nie będzie miał życia w sobie", oni odeszli i powiedzieli: "Trudna to mowa, któż ją zniesie?"

Wiemy, że na krzyżu następuje śmierć starego człowieka z jego grzechami, złością, upartością,

stawianiem na swoim, zawiścią, niechęciami, samowolą, egoizmem, kłótniami, plotkami, obmowami. Ze wszystkim człowiek umiera na krzyżu. Przebija nas to i powoli powoduje to, że z krzyża spływa śmierć w środek nas. My umieramy dla siebie, umieramy dla tego kim jesteśmy. To jest konieczność, po to jest krzyż i to jest Boże działanie, to jest moc Boga, która chce nas uratować, zbawić. A więc krzyż musi wbić się w każde moje stare życie. W każdą część mojego starego życia musi wbić się krzyż. Każda część mojego starego człowieczeństwa musi być przebita krzyżem Golgoty, na którym umarł Chrystus Jezus i ja w Nim. I twoja też każda część musi być przebita tym krzyżem. Każda, która broni się przed tym, będzie otwarta na świat. Na tym krzyżu my musimy umrzeć dla świata, a świat dla nas.

A więc dzień w dzień ja muszę nosić ten krzyż w sobie; w moim myśleniu, w moim sercu, w moim sumieniu. W moich wszelkich działaniach musi stać krzyż. Nie ja, lecz Chrystus. Wiecie, chrześcijaństwo jest zbawienne, jest zwycięskie i ono zaczyna się od wiary, ale prowadzi na krzyż. Wiara, którą dostaliśmy na początku prowadzi nas zawsze na krzyż, na śmierć. Inna wiara nie jest wiarą. Wiara zawsze prowadzi na krzyż, na śmierć, abyśmy obumarli grzechom, dla sprawiedliwości żyli. Wiara nie udoskonala człowieka, wiara prowadzi człowieka do śmierci.

Czy ty jesteś tą starą ziemią, urodzoną z ciała i krwi, w której stoi już wbity krzyż, a na nim jest umarły Chrystus i ty wiesz, że też jesteś tam w Nim? Czy twoja wiara sięgnęła już tego miejsca i dzisiaj z tą wiarą jesteś umarły dla siebie i dla świata, i dla grzechu? Jeśli nie, to musi być ten krzyż wbity w twoje myślenie i życie. Pamiętajcie jak Paweł powiedział do Koryntian: „Przychodzę do was i widzę, że to co jest teraz potrzebne, to mowa o krzyżu, aby ten krzyż był mocno wbity w to kim jesteście, abyście umarli dla tego kim jesteście, aby Chrystus mógł być uwielbiony w was.”

Wielu ludzi broni się przed krzyżem. Mogą nosić drewniane, mogą nosić żelazne, mogą nosić jakiegokolwiek, ale nie pozwolą, żeby krzyż wbił się w ich myślenie, w ich serce, żeby on decydował o miłości jaką to serce będzie miało. Z powodu śmierci dla miłości własnej musi być wbity krzyż. Niektórzy śpiewają o słodczy krzyża. Krzyż niesie w sobie zbawienne uwolnienie nas. Niech Bóg pomoże, żeby jak najgłębiej ten krzyż i dzisiaj był wbijany mocą Ducha Świętego w każdą część tego kim jesteśmy z urodzenia z ciała. Abyśmy byli wolni od tego kim staliśmy się rodząc się z ciała.

1List do Koryntian 5,7.8:

„Usuńcie stary kwas, abyście się stali nowym zaczynem, ponieważ jesteście praśni; albowiem na naszą paschę jako baranek został ofiarowany Chrystus. Obchodźmy więc święto (także świętujemy - to jest czas terazniejszy, niedokonany, a więc nieustannie świętujemy) nie w starym kwasie ani w kwasie złości i przewrotności, lecz w praśnikach szczerości i prawdy.”

Z powodu tego, że na tym krzyżu jest czysty, święty Chrystus, Jego czystość i świętość może uwolnić nas od kwasu naszej starej natury, zakwaszonej gleby, ziemi, która potrafi tylko niszczyć i demolować. Nie potrafi dać życia. A więc ten krzyż przebijający powłokę naszej cielesności pozwala też na to, żeby w nas płynęła jego czystość, jego praśność. Jeśli to nie spłynie w nas, my dalej pozostajemy zakwaszoną glebą. Jakie ziarno wspaniałego Bożego Słowa nie wpadnie, ten kwas zniszczy to ziarno. To jest obłuda. My potrafimy zakryć Słowo swoim własnym działaniem, oszustwem, udającym, że przyjęliśmy to Słowo. Ale krzyż uwalnia nas od kwasu. Chwała Bogu! Niech on przebije każdą powłokę każdego z nas. Niech wbije się we wszystko kim staliśmy się rodząc się z ciała. Niech wbije się w nasze wyobrażenia o życiu, niech zniszczy, tak jak powinien zniszczyć to, co myślimy o sobie samych, bo krzyż pokazuje naszą rzeczywistość. Szyderstwo, kpina; "niech zejdzie, a uwierzemy".

I co słyszymy z tego krzyża od tego przaśnego Bożego Baranka: "Ojcze, przebacz im". Rozumiecie, jak to spływa z krzyża w tą zakwaszoną glebę: "Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą co czynią." I ten cały kwas płynie w stronę krzyża. Jezus przyjmuje cały kwas naszego starego złego życia. Potrzebny jest krzyż wbity w nas. Nie tylko myśl o krzyżu, ale krzyż rzeczywiście już w nas, wbity mocą Ducha Świętego, poprzez to jak widzimy mocą Ducha Świętego to, czego oczy nasze nie potrafią zobaczyć.

2List do Koryntian 4,10.11:

„zawsze śmierć Jezusa w ciele swoim noszący, aby i życie Jezusa na ciele naszym się ujawniło. Zawsze bowiem my, którzy żyjemy, dla Jezusa na śmierć wydawani bywamy, aby i życie Jezusa w śmiertelnym ciele naszym się ujawniło.”

Nie tyle na ciele, co w ciele. Najpierw to słowo znaczy „w”, „w nas”. Codziennie musimy krzyż wziąć w nas. Jeśli on nie stoi w nas, dalej mamy swoje stare pragnienia. Rozumiecie, umarły człowiek nie ma już pragnień. Umarły pragnienia, dążenia, wszystko z tym człowiekiem umarło. Niech ten krzyż mocno, mocno będzie wbity i ogarnia całą naszą starą ziemię, która nie jest w stanie owocować. Nawet gdyby słyszała wiele Bożych Słów, to nie jest w stanie owocować, bo jest twarda, ubita latami, pokoleniami oszustw, zwodzeń, kłamstw, obłudy. „Przebacz im Ojcze, bo nie wiedzą co czynią.”

Zwróćmy uwagę co spływa na nas z tego krzyża. 2List do Koryntian 5,17-19:

„Tak więc, jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe. A wszystko to jest z Boga, który nas pojednał z sobą przez Chrystusa i porучzył nam służbę pojednania, to znaczy, że Bóg w Chrystusie świat z sobą pojednał, nie zaliczając im ich upadków, i powierzył nam słowo pojednania.”

A więc w Chrystusie umarłym na krzyżu, Bóg świat z sobą pojednał. Tam złożone zostały wszystkie nasze grzechy. To musi być rzeczywistość. Bóg uczynił coś potężnego. Niech to dociera, niech to dociera i dociera. Łatwo byłoby nam wziąć drewniany krzyż, pójść tu na podwórze, wykopać jakiś dołek, wsadzić ten krzyż, jeszcze go trochę dobić, zasypać, czy obłożyć kamieniami. Mielibyśmy krzyż. Ale teraz chodzi o nasze wnętrze. Do naszego serca, do naszego sumienia, do naszego umysłu musi on być wbity. Jeśli jest wbity, to on pracuje, wykonuje swoją pracę codziennie, codziennie umieramy, by nikt już nas nie zranił, byśmy nie musieli oddawać złem za złó, byśmy nie musieli brać udziału w grzechach tego świata. Po to właśnie stanął ten krzyż i on ma moc wykonać to wszystko. Koryntianie potrzebowali tego nauczania i Paweł dawał im to nauczanie o krzyżu, ponieważ widział jak oni uzewnętrznili tylko to sobie, podczas gdy nie wpuścili tego do środka.

2List do Koryntian 5,14.15:

„Bo miłość Chrystusowa ogarnia nas, którzy doszliśmy do tego przekonania, że jeden za wszystkich umarł; a zatem wszyscy umarli; a umarł za wszystkich, aby ci, którzy żyją, już nie dla siebie samych żyli, lecz dla tego, który za nich umarł i został wzbudzony.”

Cały czas potrzebujemy wiary w tej sprawie. Rozumiecie, logicznie, rozumowo, możemy czytając rozumieć po polsku, ale my potrzebujemy wiary, by to wpuścić. Ta ofiara jest skuteczna w nas przez wiarę. Kiedy wierzę, że krzyż musi zniszczyć moje całe stare człowieczeństwo, to ja sobie zdaję sprawę, że Bóg po to dał krzyż, żeby zniszczyć mnie, żebym mógł rozpocząć nowe życie i ty też. Nowe życie każdego już dnia! Stare umarło, wszystko stało się nowe. Nowe życie, bracie i siostró! Stary krzyż musi skończyć

nasze stare życie. To nowe życie musi być w nas każdego dnia. Ten krzyż musi być w nas każdego dnia. We wszystkim kim jesteśmy, musi stać krzyż Chrystusowy i my na nim w Chrystusie. To musi być nasza wiara i pewność każdego dnia, byśmy nigdy nie rozpoczynali już jak starzy ludzie, ale zawsze w Chrystusie, zawsze dla Jego chwały. A więc krzyż musi rozprawić się ze wszystkim kim jesteśmy i musi doprowadzić sprawę do kompletnej śmierci. Jeśli nie doprowadzi, to będziesz długo wierzącym i stale cierpiącym, stale będziesz miał, miała kłopoty z sobą i stale będziesz mieć żale i pretensje. To ma stary człowiek, nowy tego już nie ma. Nie ma żadnych żali, żadnych pretensji i niczego nie oczekuje dla siebie. Tak jak Chrystus. A więc musi stary umrzeć, żeby żyło nowe. Nie da rady tych dwóch rzeczy mieszać ze sobą.

A więc zespoleni ranami na krzyżu, zadawanymi ranami sprzed krzyża, złączeni tym samym doświadczeniem zadawanego bólu, nie dlatego, że robiliśmy się gorsi, tylko dlatego, że staliśmy się naśladowcami Jezusa. Chcieliśmy żyć dzięki Niemu na tej ziemi. Te rany złączyły nas do śmierci. A potem po raz pierwszy odczuwamy, że uderzają w nas, a my nie czujemy, po prostu nie czujemy, nie mamy odzewu, nie ma żadnego złego odzewu. To jest doznanie śmierci. Może myślimy sobie: "Ale jakiś wspaniały jestem, normalnie nic tu nie działa, nie reaguję na to co wcześniej tyle wywoływało we mnie smutku, rozterki, narzekania, zupełnie nic. Chyba umarłem". Tak to wygląda. Dokładnie. W człowieku, który umarł ten krzyż wykonał pełne zadanie, nie czuje już bólu. Nowego człowieka już nie można zranić.

Diabeł wie, że może uderzać tylko w starego, nowego nie może ruszyć, nie może tknąć nawet. Dlatego wszelkimi środkami próbuje, żeby człowiek uwolnił z powrotem swoje stare życie. To wierzący człowiek musi sam to uwolnić, diabeł nie może tego zrobić. Diabeł może kusić, prowokować, straszyć, ale nie może spowodować odnowienia starego życia. Tylko ten, który umarł, codziennie przyjmując swoją śmierć, może zatrzymać w codzienności swoją śmierć, dając szansę diabłu, żeby uderzał. Najpierw diabeł będzie chwalił, pysznie pokazywał: "Zobacz, jesteś wspaniały, umiesz sobie radzić, widzisz, nawet bez krzyża potrafisz już". Będzie chwalił cię, żeby pozwolić ci pójść dalej, dalej, dalej. Niech Bóg pracuje. To jest Boża praca, to nie tak, żeby nas skrzywdzić. To jest to, żeby uratować nas, zbawić.

Dzieje Apostolskie 2,36.37a:

„Niechże tedy wie z pewnością cały dom Izraela, że i Panem i Chrystusem uczynił go Bóg, tego Jezusa, którego wy ukrzyżowaliście. A gdy to usłyszeli, byli poruszeni do głębi”

Oto właśnie stało się to, wniknęło to w nich: "Wyście Go ukrzyżowali, wyście byli tymi, którzy spowodowali Jego śmierć". I to ich przeniknęło, stało się dla nich świadomością - to jest niesprawiedliwe co się stało. On nie umarł z powodu tego, że był winny. To my byliśmy winni, a On umarł z powodu nas. I to ich przeniknęło, uderzyło w tą skorupę i od razu potrzebą ich było dowiedzieć się co czynić.

„i rzekli do Piotra i pozostałych apostołów: Co mamy czynić, mężowie bracia? A Piotr do nich: Upamiętajcie się i niechaj się każdy z was da ochrzcić w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych, a otrzymacie dar Ducha Świętego.” Dz.Ap.2, 37b.38.

Otrzymacie dar Ducha Świętego, tego Ducha, który prowadzi dalej i dalej, i dalej. Wiecie, kiedy człowiek nawraca się, widzisz jeszcze mieszaninę. Widzisz już pojawiające się wspaniałe Chrystusowe doświadczenie, ale również jeszcze wiele starego człowieka. I wiesz, że to jest normalne. Ale nienormalne jest kiedy to jest po iluś latach. Krzyż pracuje po to codziennie, żeby zniszczyć nas jak najszybciej, usunąć to wszystko co przeszkadzałoby nowemu życiu chwalić Boga.

A więc nie wzdrygać się, niech on przeniknie wszystko kim byłeś, kim byłaś wcześniej i to wszystko co robiłeś, robiłaś bez Jezusa. Niech przeniknie krzyż i zniszczy to - obrazy, pożądliwości, wypełnianie pożądliwości, szukanie zaspokojenia starego człowieka z rytмами, z obrazami, z czymkolwiek. Umierasz, interesuje cię melodia nieba, nie rytmika diabła. Interesuje cię piękno chwalebne Jezusa Chrystusa, a nie to co wytworzył diabeł dla grzeszników, aby ich zaspokoić.

I Pan dał to z czego Janek mógł dzisiaj skorzystać, dał w chrzcie miejsce przyjęcia śmierci.

List do Rzymian 6,3-7:

„Czy nie wiecie, że my wszyscy, ochrzczeni w Chrystusa Jezusa, w śmierć jego zostaliśmy ochrzczeni? Pogrzebani tedy jesteśmy wraz z nim przez chrzest w śmierć, abyśmy jak Chrystus wskrzeszony został z martwych przez chwałę Ojca, tak i my nowe życie prowadzili. Bo jeśli wrośliśmy w podobieństwo jego śmierci, wrośniemy również w podobieństwo jego zmartwychwstania, wiedząc to, że nasz stary człowiek został współ z nim ukrzyżowany, aby grzeszne ciało zostało unicestwione, byśmy już nadal nie służyli grzechowi; kto bowiem umarł, uwolniony jest od grzechu.”

Albo usprawiedliwiony jest od grzechu. Pierwszy śmiały krok - chcę być martwy, chcę być martwa. Śmiały krok – „Panie, wiem, że to w Tobie jest mi dane. Przyjmuję to przez wiarę i chcę umierać, chcę uczyć się Ciebie, chcę, żeby krzyż coraz głębiej, głębiej i głębiej wnikając, usuwał to co naprodukował diabeł, kiedy żyłem, żyłam bez Ciebie.” I śmierć zaczyna przenikać od dzisiejszego dnia także Janka. Będzie przenikać śmierć Chrystusa, dopóki tylko będzie w nią wierzył, że ona jest rozprawieniem się z tym wszystkim co stało się w odstępstwie od Boga, aż do pełni, aż krzyż zajmie centralne miejsce w starym człowieku. I już nie będzie miejsca dla starego człowieka, krzyż wypełni sobą wszystko. I to będzie pierwszy dzień, w którym już nikt cię nie zrani. Będziesz wiedzieć od razu, to będzie pierwszy dzień, kiedy będziesz wolny, wolna od zranień. Będziesz już wiedzieć - krzyż wykonał pracę. Teraz tylko codziennie trzymać to co wykonał ten krzyż, codziennie być martwym dla świata grzechu, dla własnej sprawiedliwości, dla własnych wyobrażeń o życiu chrześcijańskim. Śmierć. Im szybciej, tym lepiej, bo im dłużej to trwa, to ludzie chodzą później z goryczą w sercu. Rozgoryczeni chrześcijanie chodzą, bo nie pozwolili, żeby krzyż zniszczył ich, a więc dopuścili do tego, że z latami narosła gorycz. Są złośliwi, niechętni, czegoś stale żądają dla siebie – to jest to nadal stary człowiek. Nowego nie będziesz słyszeć w ten sposób, nowy człowiek ma wszystko w Chrystusie, wszystko co jest potrzebne do życia i pobożności. Dlatego chwała Bogu! Niech Bóg to czyni. Wierz, tylko wierz. Wiara to jest dzieło Boże. Przez wiarę przyjmujemy to wszystko. Przez wiarę Duch Święty działa w nas i pracuje w tej jednej wspaniałej sprawie - nie my, lecz Chrystus.

Ewangelia Mateusza 15,13:

„A On odpowiadając rzekł: Wszelka roślina, której nie zasadził Ojciec niebieski, wykorzeniona zostanie.”

Jaka to jest pierwsza roślina w tobie? Jezus Chrystus. Wszystko inne będzie wyrzucone precz. Od tego zaczyna się nasze nowe życie. To jest ta latorośl, która zaczyna w nas wydawać święte, uczciwe, poddane Ojcu, duchowe życie. Chwała Bogu! Wiecie chrześcijanie, jeśli tego stanu człowiek nie osiągnie, to nie dojdzie do tego stanu. I to nie muszą być lata, naprawdę, to tylko dlatego tak długo trwa, bo człowiek odkłada to z diabłem na później, na później, i to jest główny problem. Bóg dosyć sprawnie pracuje w kierunku zakończenia naszego starego człowieczeństwa, bo Bóg nas miłuje, On nie bawi się. Bóg bardzo sprawnie kończy. To my wzdrygamy się przed tym i dlatego chodzi o to, żeby to zrozumieć i

nie wzdrygać się przed krzyżem. „Zniszcz mocą tego krzyża wszystko, co stało się bez Ciebie, Ojczy. Nie chcę żyć ja, nienawidzę swego ja, nienawidzę swoich pomysłów, sposobów, swoich możliwości osiągnięcia swoich celów, nienawidzę. Zniszcz to Ojczy.” Szybko to się dzieje. Przedłużamy tylko wtedy, kiedy my odciągamy to. My chcemy jeszcze tego świata, my chcemy jeszcze coś z tego świata pozostawić sobie, żeby jeszcze to mieć. To nie Bóg, to człowiek odwleka uwolnienie. Bóg jest solidny i chce zrobić to bardzo sprawnie i szybko. Jeśli przestaniesz myśleć o krzyżu, to będzie twój pierwszy dzień, kiedy zaczniesz coraz więcej doznawać jak ludzie są źli, jak nie umieją cię zrozumieć jaki ty jesteś wspaniały, wspaniała, itd., itd. I gromadzenia, i gromadzenia - krzyż musi to zniszczyć, to jest bardzo ważne dla mnie i dla ciebie.

Ewangelia Jana 15,1-5:

„Ja jestem prawdziwym krzewem winnym, a Ojciec mój jest winogrodnikiem. Każdą latorośl, która we mnie nie wydaje owocu, odcina, a każdą, która wydaje owoc, oczyszcza, aby wydawała obfity owoc. Wy jesteście już czyści dla słowa, które wam głosiłem; trwajcie we mnie, a Ja w was. Jak latorośl sama z siebie nie może wydawać owocu, jeśli nie trwa w krzewie winnym, tak i wy, jeśli we mnie trwać nie będziecie. Ja jestem krzewem winnym, wy jesteście latoroślami. Kto trwa we mnie, a Ja w nim, ten wydaje wiele owocu; bo bez mnie nic uczynić nie możecie.”

Kiedy coś ma być wszczepione, a my jesteśmy tymi dziczkami wszczepionymi w Chrystusa, to najpierw nacina się krzew, w który chce się wszczepić tą gałązkę. A następnie nacina się tą gałązkę i tymi nacięciami zespaja się te obydwie - krzew i tą gałązkę. Krzew przyjmuje i zaczyna przysyłać soki. Muszą być rany przed krzyżem. Jeśli ich nie będzie, to jest źle. To nie chodzi o to, żeby ich szukać. Słowo Boże wyraźnie mówi: miecz przyjdzie. Jeśli tylko idziesz i zaczynasz żyć tym Chrystusem, zaczynasz kosztować Jego, to już wrogowie będą szybko gotowi do akcji. Wtedy dziękuj Bogu nie za to, że oni cię ranią, dziękuj Bogu, że możesz doznać na sobie jak ty raniłeś Chrystusa, kiedy On szedł do krzyża. Co On czuł, zaczynasz ty czuć - smutek, że najbliżsi, których kochasz ranią cię. Zaczynasz doznawać to co Chrystus. Coraz bliżej i bliżej stajecie się sobie bliscy. Tak zaczyna się poznawanie Jezusa, coraz dalej i głębiej. Dlatego apostołowie pisali: "Dziękujcie, nie dziwcie się gdy was to spotyka, to jest potrzebne."

W 1 Liście Piotra przeczytamy to o czym właśnie mówiłem:

„Najmilsi! Nie dziwcie się, jakby was coś niezwykłego spotkało, gdy was pali ogień, który służy doświadczeniu waszemu, ale w tej mierze, jak jesteście uczestnikami cierpień Chrystusowych, radujcie się, abyście i podczas objawienia chwały jego radowali się i weselili. Błogosławieni jesteście, jeśli was znieważają dla imienia Chrystusowego, gdyż Duch chwały, Duch Boży, spoczywa na was. A niech nikt z was nie cierpi jako zabójca albo złodziej, albo złoczyńca, albo jako człowiek, który się wtrąca do cudzych spraw. Wszakże jeśli cierpi jako chrześcijanin, niech tego nie uważa za hańbę, niech raczej tym imieniem wielbi Boga. Nadszedł bowiem czas, aby się rozpoczął sąd od domu Bożego; a jeśli zaczyna się od nas, to jakież koniec czeka tych, którzy nie wierzą ewangelii Bożej?” 1Pio 4,12-17.

Rozumiesz, uciekanie od krzyża jest gubieniem swojego zbawienia. Przyjmowanie krzyża jest posłuszeństwem woli Ojca, aby mógł mnie zbawić. Jeśli nie potrzebna była by śmierć moja i twoja, Jezus nie umarłby na krzyżu. Przyszedłby tylko opowiedzieć ewangelię i odszedłby do nieba. Ale potrzebna była śmierć i dlatego Jezus umarł. O kim powiedzielibyśmy, że był najmocniej zespolony z Jezusem? Który z apostołów był najmocniej zespolony z Chrystusem? Paweł był tym, któremu najwięcej zadano ran. A więc każda rana - bliżej, każda rana - bliżej, każda rana. Coraz bardziej umiesz się poruszać między ludźmi.

Powiem wam, że każdy człowiek, w którym krzyż nie wykonał zadania, jest jak taka boja na wodzie,

która wzywa cię, żeby się zaczepić i odpocząć od świętego życia. I wystarczy tylko, że przyczepisz się do tej stojącej na wodzie boi, i powoli ten boi grzech zacznie przenikać i ciebie. Wielu jeszcze służy diabłu. Są jak nieporuszające się boje. Ich grzechy powodują to, że ktoś może być kuszony do tego, żeby doczepić się do tej boi. Wiecie jak się doczepiamy do ludzi: „Dlaczego jesteś taki zły, skoro powinieneś być inny?” I powoli, powoli zaczynamy się angażować w rozmowę z boją na temat zbawienia, usprawiedliwienia, uwolnienia. Boja się tłumaczy, powoli zatrzymujemy się bliżej, powoli chcemy boję wyrwać, ale boja bez krzyża jest tak silna, że nie wyrwiesz jej. Tracimy siły i jeśli się nie uwolnimy, ginimy. Tak grzesznik chrześcijański niszczy innych ludzi wierzących, powodując to, że zaczepia ich tym grzechem, przyciąga ich uwagę do siebie.

Dlatego kiedy widzimy Jezusa, gdy idzie, to Jezus nie pozwolił nikomu sprowokować się, ale im mówił: „Kogo Ojciec do mnie nie przyprowadzi, sam nie przyjdzie”. A więc idąc za Chrystusem powoli doznajesz, że nie wyrwiesz tej boi, jeśli ona sama nie przyjmie krzyża. Nie będziesz już szamotał się z ludźmi, którzy dalej są na stojących wodach. Idziesz dalej, bo wiesz, że to jest twoja droga za Jezusem. Ale po co być taką boją mówiącą: „O, tu mnie diabeł uziemił, tu mnie diabeł uziemił, tam mnie diabeł uziemił”? Czy nie lepiej być tym, który porusza się swobodnie za Jezusem, który umarł i ten krzyż codziennie wbity, powoduje w nim - On umarł i ja umarłem? Jezus miłuje nas z tego powodu.

A więc musimy bardzo uważać. Chrześcijaństwo to jest budowanie się na dom Boży, albo służba rujnowaniu. I musimy zobaczyć, że jeśli diabeł będzie gdziekolwiek miał w nas swoją przyczepkę, to będzie wykorzystywał ją po to, żeby nas zniszczyć, a potem innych. Grzech wywołuje grzech, a grzech śmierć.

A więc jeśli nie masz krzyża, to służysz diabłu, czy chcesz czy nie chcesz. Twoja świadomość może rosnąć, ale służba diabłu i tak się dalej odbywa. To nie znaczy, że musisz służyć diabłu, pozwól działać krzyżowi przez wiarę. Niech on niszczy to kim jesteś, niech zniszczy, abyś mógł zrobić kroki, które nigdy nie zrobiłbyś bez krzyża. Krzyż pozwala ci pójść dalej, w zwycięstwie minąć diabła i pójść dalej. Bez krzyża jesteś złapany w pułapkę, z krzyżem jesteś wolnym człowiekiem, diabeł już nie ma cię jak trzymać. On może trzymać tylko starego człowieka, nowego nie ma jak trzymać, on nie ma dostępu do nowego człowieka. A więc jeśli uruchamiasz swoje stare człowieczeństwo, to nie zgódź się, niech raczej krzyż zniszczy twój stary człowiek. Jeśli słyszysz, że coś jest stare, to pozwól krzyżowi zniszczyć to, aby oddać chwałę Jezusowi. Codziennie krzyż ze śmiercią Chrystusa i moją w Nim wbity we mnie - dopiero nie ma kwasu. Zaczyna się jego praca, aby owocować. Czy z martwego może powstać coś do życia? Okazuje się, że tak. Wszyscy, którzy urodziliśmy się na ziemi, urodziliśmy się bez krzyża, dlatego żyliśmy jak żyliśmy. A kiedy uwierzyliśmy w Chrystusa, zrozumieliśmy, że bez krzyża nie idzie tutaj żyć. Paweł ucząc tego był pełen szacunku dla Jezusa, który pozwolił na to, aby tak się stało i świadomy jak musi być to konieczne w wierzących ludziach. Tak to i Jozue musiał mieć wbite do głowy, aby słuchał się Boga, zachowywał Jego Słowo i nie bał się iść tam gdzie On go posyła.

List do Galacjan 5,24-26:

„A ci, którzy należą do Chrystusa Jezusa,”

Widzicie, oni już należą do Chrystusa, oni uwierzyli, rozpoczęła się wspaniała, zbawienna droga za Nim.

„ukrzyżowali ciało swoje wraz z namiętnościami i żądzami. Jeśli według Ducha żyjemy, według Ducha też postępujemy. Nie bądźmy chciwi próżnej chwały, jedni drugich drażniąc, jedni drugim zazdroszcząc.”

Chcę wam powiedzieć jeszcze jedną rzecz. Ci, którzy gdzieś tam uparcie trzymają się tego swojego zaczepienia do ziemi, starego życia, że diabeł chce używać was jak prowokatorów, żeby prowokować do walki o was, a nie do radości. A więc trzeba uważać kiedy człowiek wie, że robi coś złego, a to jest przecież stary człowiek, to trzeba to, co jest otwarte na zło, zniszczyć. Tak napisane jest tu w Słowie. Trzeba to zniszczyć, żeby tego nie było. Możesz to zniszczyć, bo Pan dał ci moc - moc wiary w moc krzyża, który jest silniejszy od zamknięć diabelskich, który ma moc przebić wszystkie zamknięcia diabła, dostać się w każdą niewolę twoją i uwolnić cię od starych lęków, obaw, zamknięć, zablokowań, z tego wszystkiego, co jest siłą starego człowieka. Ten krzyż ma moc dostać się w każde miejsce, jakiegokolwiek strzegłby diabeł i wprowadzić tam światło. Jeśli miałbyś jakąś ciemnicę i ten krzyż, który ma taką moc uderza w ścianę całego twojego zniewolenia, gdzie masz ciemno, i kiedy uderza w tę ścianę, to robi w niej wyłom i przez ten wyłom wkrada się światło. I twoje ciemności zaczynają ustępować światłości, i zaczynasz mieć nadzieję na opuszczenie niewoli, i wyrwasz się złu z mocą Chrystusa, i wychodzisz na wolność, bo diabeł nie może cię trzymać tam gdzie jest krzyż. Paweł mówi: „Ja na tym krzyżu umarłem dla świata, a świat został ukrzyżowany dla mnie”. Chwała Bogu, że chrześcijaństwo nie jest oparte na tym, że my mamy po swojemu próbować być chrześcijanami. Chrześcijaństwo jest oparte na tym co Bóg zaczął i ma moc dokończyć. Krzyż wykonuje dzieło w starym człowieku, życie w nowym. I to wszystko jest przeprowadzane sprawnie, jeśli tylko nie zamykamy temu drogi.

1List Piotra 2,24:

„On grzechy nasze sam na ciele swoim poniósł na drzewo”,

Skąd wzięło się całe nasze zło? Z tego drzewa poznania dobra i zła, z którego Bóg nie pozwolił nam zrywać. I teraz Jezus to całe zło, które zostało wyprodukowane poprzez to pierwsze zło, zabiera z powrotem na drzewo, aby umrzeć tam z powodu tego wszystkiego i dać tobie i mnie śmierć dla tych rzeczy, które robiliśmy bez Boga.

„abyśmy, obumarłszy grzechom, dla sprawiedliwości żyli; jego sińce uleczyły was.”

Pamiętacie tego miedzianego węża. Kiedy Mojżesz szedł, lud szemrał i Bóg posłał węża. Wtedy Mojżesz wołał i Bóg kazał zrobić miedzianego węża na drzewcu, i w tym kto spojrzy na niego, te ukąszenia nie będą działać. Na krzyżu diabeł przegrał. Bóg pokazał gdzie diabeł przegrał i mówi: "Patrz na miejsce gdzie diabeł przegrał, ukąszenie nie działa." Stąd ten krzyż. To nie mógł być miecz, to musiał być drewniany krzyż. To musiało być drzewo, abyśmy obumarłszy temu wszystkiemu, mogli czerpać z Jezusa zbawienie od tego całego zła. Możesz żyć i obfitować, możesz nie bać się niczego kiedy umrzesz, możesz być wolny od lęku, strachu i obaw. Słowo Boże mówi, że nowy człowiek ma pełne gwarancje wszystkiego co jest potrzebne do życia i pobożności. A więc możesz śmiało podążać za Jezusem, kiedy jesteś martwy, martwa. Kiedy nie pozwolisz, żeby krzyż wykonał całe zadanie w tobie, niszcząc wszystko co spowodował grzech, to będziesz miał, miała problemy do końca swojego chrześcijańskiego życia. Twoje wybory i decyzje mogą zniszczyć twoją wieczność, odebrać ci to co jest wspaniałe, tylko dlatego, że nie pozwolisz krzyżowi zniszczyć siebie. A nic nieczystego nie może wejść do wieczności.

A więc krzyż jest mocą przyjazną dla nas, bo lepiej, że nie my żyjemy, lecz Chrystus. Krzyż pojawia się w nas z miłości Bożej - *"Bóg tak umiłował świat, że dał swego jednorodzonego Syna, aby każdy kto w Niego wierzy nie zginął, ale miał życie wieczne"*. Krzyż nie jest przekleństwem dla nas, krzyż jest obrazem Bożej miłości do nas. Jezus umiłował nas, poszedł na krzyż. Kochaj Jezusa, który umarł za ciebie, codziennie pielęgnuj to w sobie. Nie bój się, Bóg potrafi to wszystko zrobić sprawnie, tylko codziennie należ do Niego. Nie patrz na letnich chrześcijan, nie patrz na chrześcijan, którzy opuścili miejsce

zwycięskiego krzyża. Jeśli będziesz codziennie trwać, patrząc z ufnością na ten krzyż, to on zniszczy ciebie całkowicie. Jeśli nie będziesz próbować produkować czegoś dodatkowego, myśląc, że skoro krew oczyszcza, to mogę grzeszyć, to będziesz wtedy okazywać, że szanujesz ten krzyż. A jeśli zdarzy ci się grzech, Pan Jezus umarł właśnie też, żeby to ci też przebaczyć. Świadomość tego musi być z szacunkiem zachowana w tobie i we mnie.

Człowiekiem wierzącym idącym jeszcze bez krzyża, może być młody wierzący, nie ma jeszcze problemu. Stary wierzący to olbrzymi problem. Stary wierzący bez krzyża jest problemem, bo niesie zło, niesie umiejętnie zwiedzenie, oszukanie, że można być chrześcijaninem, chrześcijanką bez krzyża. To już nie jest bezpieczne. Tak samo jak faryzeusze i uczeni w Piśmie nieśli pokaz tego, że mogą żyć po swojemu i Boga Ojca mają za Ojca, że nadal są Bożym ludem. Ale Pan Jezus powiedział im, że diabeł jest ich ojcem.

A więc chodzi o to, że krzyż nie jest postawiony przeciwko nam, żeby nas skrzywdzić, odebrać nam wieczność. Krzyż jest po to, żeby uwolnić nas od tego wszystkiego co diabeł mógłby uruchamiać w nas, żeby nas krzywdzić. Krzyż jest postawiony po to, żeby nas zbawić, uratować. Nie bój się krzyża, bój się raczej żyć bez krzyża, bo wtedy widzisz jak diabeł trzyma cię w niewoli. Ten krzyż rozbija wszystkie bunkry diabelskie. To jest najsilniejszy oręż jaki został użyty w tej sprawie. Choćby diabeł nie wiadomo jak obwarował te swoje zakłamania w tobie, krzyż tam wszędzie dobije się i zniszczy je. Prawda zwycięża kłamstwo. Tam gdzie wchodzi krzyż, tam przychodzi wolność i możliwość, aby zasiać nasienie, ziarno Bożej prawdy, która wyswobadza was. Poznać prawdę, a ona uczyni was synami, córkami Boga. A więc krzyż wybiła wnękę w nas, aby tam można było wrzucić ziarno Boże i aby tam weszła światłość, a to jest to, czego koniecznie potrzebujemy.

Ewangelia Jana 12,24-26:

„Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, jeśli ziarno pszeniczne, które wpadło do ziemi, nie obumrze, pojedynczym ziarnem zostaje; lecz jeśli obumrze, obfity owoc wydaje. Kto miłuje życie swoje, utraci je, a kto nienawidzi życia swego na tym świecie, zachowa je ku żywotowi wiecznemu. Jeśli kto chce mi służyć, niech idzie za mną, a gdzie Ja jestem, tam i sługa mój będzie; jeśli kto mnie służy, uczci go Ojciec mój.”

Wiecie ilu ludzi diabeł ściga, potępia, oskarża, wszystko im zarzuca, a oni nie rozumieją, że właśnie na krzyżu to wszystko zostało uwolnione? Pan zapłacił za to, oczyścił. Ile by diabeł cię nie potępiał i nie oskarżał, to możesz powiedzieć: „Na krzyżu przegrałeś diabie. Tam Jezus wziął na siebie to wszystko i zbawił mnie”. Krzyż jest mocą ku życiu. Muszę mieć krzyż, by żyć. Wtedy nie może mnie diabeł potępiać, nie ma czego się uczepić. A więc lepiej gdy umrę, wtedy jestem wolny od tego wszystkiego, od tych ran, od tych pomówień, oskarżeń. Paweł mówi: „Oni mogą mnie sądzić, ale ja sam nawet siebie nie sądzę, bo ten, który mnie sądzi to jest Chrystus”. Ale to mnie nie uwalnia jeszcze tak, że mogę bez krzyża chodzić. A więc codziennie umieram, aby żył we mnie Chrystus. To jest wolność, wolność kiedy nie muszę zabiegać o ludzkie przyjaźnie, o ludzką miłość do mnie. Nie muszę chodzić i sprzedawać się, produkować się, żeby ktoś mnie w końcu pokochał, żeby ktoś był dla mnie uprzejmy, miły. Wszystko wypełnił Chrystus, tam już nie ma co dołożyć. Kiedy Jego miłość wypełnia nowego człowieka, to już jest wszystko, już masz wszystko. Już nie ma sprzeczek w chrześcijańskich małżeństwach, bo ani ten mężczyzna, ani ta kobieta, chrześcijanin i chrześcijanka, już nie szukają swego, oni mają wszystko w Chrystusie. Stają się sobie przyjemni i pracują dla tego samego Chrystusa. Oni już chcą, żeby ich życie stało się owocne dla Jego chwały. Oni nie walczą o siebie: "ty jesteś mój, ty jesteś moja", to już umarło, jakie szczęście. Paweł też pisze o tym w Liście do Koryntian. Umarło, aby każdy z nas mógł żyć nowym życiem dla Jezusa.

Jakież to szczęście kiedy krzyż przenika nas. Już nie ma krzywdzenia drugiej osoby, żądania czegoś

dla siebie. Jeden czyni drugiego wolnym, daje wolność, daje swobodę. To ziarno wpada w nas, wydając w nas śmierć, aby później dać życie. Najpierw umieranie, potem życie. Miejsce na to uczynił krzyż. Możesz nosić go na zewnątrz, on nie zrobi miejsca w tobie. Ale jeśli wejdzie w ciebie, zrobi miejsce dla ziarna. A więc krzyż musi wejść w nas, przeniknąć nasze serce, nasze myślenie. W krzyżu musimy odnaleźć Ojca miłującego nas, Syna miłującego nas, Ducha Świętego, przez którego ta ofiara została złożona, że ten Duch Święty tam właśnie poprowadzi nas i sprawi to co jest potrzebne, abyśmy mogli coraz więcej doświadczać jak cenne jest życie Chrystusa w nas. Chwała Bogu za to.

Myślmy o tym codziennie, myślmy tak jak myślał Chrystus, codziennie, gdy idziemy jeszcze do krzyża. Kiedy cierpimy, zdajemy sobie sprawę, że jesteśmy coraz bardziej, bliżej złączeni z Chrystusem. Kiedy doznajemy, że już przestaliśmy cierpieć, znaczy, że umarliśmy z Chrystusem. Wtedy rośnie nowy człowiek, coraz bardziej swobodnie rośnie nowy człowiek. Już nie musi toczyć się walka, to zmaganie starego z nowym. Nasze ciało staje się swobodną świątynią dla Boga. Nie ma w tym ciele kwasu. Jest to bardzo ważne, gdyż wielu chrześcijan nie rozumie tego do dzisiaj. Myślą, że chrześcijaństwo to jest tylko radość bez krzyża. Tak, radość, ale za krzyżem. Tak jak Jezus musiał wejść do swojej radości przez śmierć. Prawdziwa radość kiedy już nie ja, lecz Chrystus. A potem najwspanialsza pełnia radości, kiedy wszyscy razem będziemy już z Nim.

A więc pierwsze, nie pozwólmy, aby diabeł potępiał nas, ścigał, poganiał, ani namawiał do jakichś rzeczy, albo pomagał nam zostać egoistami, złośliwymi, czy cokolwiek innego, tłumacząc, że taki jesteś i taki będziesz. Nie wiermy w to, to jest kłamstwo. Krzyż przyjął w Chrystusie wszystko co złego zostało przez nas uczynione. Jezus tam wszystko wziął na siebie, abyśmy obumarli temu złu, mogli żyć dla Boga. Wpuszczajmy. To jest przez wiarę, tego nie idzie wyprodukować w czytaniu Biblii, w modlitwach. To jest bardzo potrzebne, ale to wnika przez wiarę, dopiero przez uwierzenie w to, po co ten krzyż. Dopuszczanie krzyża do siebie coraz głębiej i głębiej jest pracą wiary, wiary w to co tam się stało. Inaczej mówiąc, wiara pozwala mi znaleźć siebie i tam pod tym krzyżem, i powiedzieć: „Ja jestem tą ziemią, w którą ten krzyż został wbity, aby krew Chrystusa spłynęła na mnie, aby oczyściła mnie, aby On zniszczył moje stare człowieczeństwo, moje stare ziemskie życie, abym nie myślał już o tym co ziemskie, ale o tym co niebiańskie”. Niech krzyż wykona to dzieło w tobie i we mnie.

Bracie i siostro, coraz więcej jest potrzebnych ludzi, których nie można już zranić, którzy już nie reagują jak stary człowiek, broniąc się, broniąc swego imienia, którzy idą prosto za Panem, którzy nie szukają cierpień. Ale gdy przyjdą, oni przez nie przechodzą, chwalcą Boga. Mówię wam jeszcze raz - nowego człowieka nie idzie zranić, to jest duchowy człowiek. Nie ma możliwości zranić nowego człowieka, nikt nie ma możliwości zranić nowego człowieka. Piękne miejsce chwały. Można było zranić ciało Jezusa, ale nie można było zranić Jego wnętrza. On był cały czas czysty i spokojny. Widzimy, że nawet wtedy mówił: „Przebacz im Ojcze”. Wtedy mówił nawet: „Nie płaczcie nade mną, płaczcie nad sobą, bo skoro to się dzieje na zielonym drzewie, co będzie na suchym?”

List do Hebrajczyków 2,9-18:

„widzimy raczej tego, który na krótko uczyniony został mniejszym od aniołów, Jezusa, ukoronowanego chwałą i dostojeństwem za cierpienia śmierci, aby z łaski Bożej zakosztował śmierci za każdego. Przystało bowiem, aby Ten, dla którego i przez którego istnieje wszystko, który przywiódł do chwały wielu synów, sprawcę ich zbawienia uczynił doskonałym przez cierpienia. Bo zarówno ten, który uświęca, jak i ci, którzy bywają uświęceni, z jednego są wszyscy; z tego powodu nie wstydzi się nazywać ich braćmi, mówiąc: Będę opowiadał imię twoje braciom moim, będę śpiewał Tobie pośród zgromadzenia; i znowu: Ufność w nim pokładać będę; i znowu: Otom Ja i dzieci, które dał mi Bóg. Skoro zaś dzieci mają udział we krwi i w ciele,

wieć i On również miał w nich udział, aby przez śmierć zniszczyć tego, który miał władzę nad śmiercią, to jest diabła, i aby wyzwolić wszystkich tych, którzy z powodu lęku przed śmiercią przez całe życie byli w niewoli. Bo przecież ujmuje się On nie za aniołami, lecz ujmuje się za potomstwem Abrahama (tu właśnie chodzi o tą wiarę). Dlatego musiał we wszystkim upodobnić się do braci, aby mógł zostać miłosiernym i wiernym arcykapłanem przed Bogiem dla prześlągania go za grzechy ludu. A że sam przeszedł przez cierpienie i próby, może dopomóc tym, którzy przez próby przechodzą.”

Pierwsze, uświadomienie. Drugie, wiara w to, aby codziennie dzięki tej mocy krzyża działającego na starego człowieka żyć dzięki życiu Chrystusa, jako nowy człowiek, na tej ziemi. Niech Bóg będzie z tobą i ze mną, bo tylko nowi ludzie wejdą do wieczności. Nic nieczystego tam nie wejdzie, tylko czyste. Chwała Bogu. Niech codziennie ta czystość Chrystusa będzie w nas. Amen.